Nr. 29[illegible]. We Lwowie — Niedziela 22 Października 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny: Dr. Aleksander Vogel.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Solidarność Koła.

Lwów 21 października.

Jeśli w czasie ostatnich walnych wyborów do Rady państwa bardzo ostro zwalczaliśmy hasło: precz z solidarnością Koła polskiego, rzucone przez przewódzców opozycyjnych polskich stronnictw ludowych, to nie dlatego, abyśmy się obawiali zwycięstwa tego hasła w owym czasie lub nawet przyszłości — ale chodziło nam o zaoszczędzenie krajowi wstydu i o zaprzeczenie przysłowiu, iż gdzie się zejdzie dwóch Polaków są trzy zdania, a natomiast wielce zależało nam na zwiększeniu powagi i znaczenia Koła zarówno wobec nieprzyjaciół, jak i tych, z którymi Koło będzie musiało sojusze i pakty zawierać.

Hasło: precz z solidarnością Koła, znalazło echo w kilkunastu okręgach wybornie zorganizowanej agitacyi czy to Stojałowczyków czy ludowców a powiedzmy prawdę opieszałości żywiołów konserwatywnych. I jakiż tego rezultat? Koło pozostało nadal klubem silnym i poważnym i co w danych warunkach było możliwem dla kraju osiągnęło — owi zaś wybrani pod hasłem precz z solidarnością Koła i po za niem stojący, nie mogą się przed krajem i swymi wyborcami — właśnie z powodu swej bezsilności — żadnym sukcesem poszczycić.

Ten wzgląd a niemniej obecne stanowisko delegacyi polskiej, która wobec urzędniczego gabinetu, gwałcącego zasady większości parlamentarnej, musiała zająć stanowisko opozycyjne — wywołały u niektórych posłów, należących bądź to do dawnego klubu stojałowczyków, bądź to do maleńkiego klubu ludowców, myśl: czyby nie było lepiej i właściwiej połączyć się z Kołem polskiem i działać z niem solidarnie. A że chodzi im naturalnie o okazanie wyborcom, iż uczynili to z pewnem zagwarantowaniem swojej niezawisłości, więc uwarunkowali swoje wstąpienie żądaniem pewnych zmian regulaminu Koła.

Przewódzcy naszej delegacyi zasadniczo na to się zgodzili — nie dlatego, aby pozyskanie siedmiu czy nawet dziesięciu głosów mogło nadać Kołu bardziej dominujące stanowisko, aniżeli je dotychczas posiada, ale powodowani ideą, że Polacy na zewnątrz, po za swym krajem, powinni występować solidarnie, jako jedna całość.

Na tych podstawach odbyło się kilka konferencyj poufnych a w piątek poniekąd oficyalna konferencya posłów nienależących do Koła z kilku wybitniejszymi członkami Koła.

Konferencyi tej przewodniczył dr. Biliński, wiceprezes Koła polskiego i on zagaił ją przemową, w której witając zebranych, wyraził przekonanie, że krok ten doprowadzi do lepszych stosunków i nie da wrogom naszym więcej sposobności do napaści na Polaków. Każdy mniej więcej człowiek — mówił dr. Biliński — ma nieco różne zapatrywanie aniżeli inni, jeżeli atoli główne zasady są te same, to wspólne działanie nie jest wykluczone. Posłowie, którzy są Polakami i katolikami, powinni iść razem — drobne różnice dadzą się zawsze wyrównać. Obecna chwila jest tem bardziej pożądaną do solidarnego połączenia się wszystkich posłów polskich. Dalej dr. Biliński wyraził radość, że lud polski obudził się i rwie się do życia politycznego, zapewnił, iż nie ma w Kole żadnej grupy ludzi, któraby była ludowi nieżyczliwą lub nie chciała uwzględnić jego słusznych postulatów, wskazał, że posłowie ludowi właśnie w Kole i za pomocą Koła mogą najbardziej przysłużyć się sprawie ludowej i zażądał, aby posłowie opozycyjni przedstawili mu swoje i ludu postulaty.

Drugi z kolei przemawiał p. Stapiński. Zamiast sformułować żądanie, mówił o „niecnych praktykach wyborczych, o kastowości Koła, o knebłowaniu ust przez statut Koła" i t. p.

Przemówienie włościanina Kubika z partyi ks. Stojałowskiego, odnosiło się wyłącznie do spraw gminnych — poczem przemawiał dr. Sokołowski.

Ten zwrócił uwagę, że właśnie postulaty posłów ludowych tylko w Kole i przez Koło mogą być urzeczywistnione, że w obecnym składzie Koło jest niezwykle życzliwie dla ludu usposobione i jeśli o jakich kastowych sprawach myśli i niemi się zajmuje, to właśnie ludowemi.

Dr. Biliński w drugiem przemówieniu zwrócił uwagę Stapińskiego, iż Koło nie może wchodzić w to, czy ten lub ów poseł uzyskał mandat przekupstwem, bo rzecz ta jest komisyi weryfikacyjnej parlamentu a nie Koła — dalej, że jeśli dawniej skargi na praktyki wyborcze mogły być słuszne, to ostatnimi czasy nie mają chyba uzasadnienia. Jeśli dzieje się gdzie krzywda ludowi, to właśnie dobrze, gdy posłowie jego będą mogli zasiadając w Kole, Koło o tem poinformować a ono niewątpliwie swego wpływu użyje, aby niesprawiedliwości się nie działy.

Ks. Stojałowski powołał się na to, że już przed dwoma laty rokował z dr. Bilińskim, ale pertraktacye się rozbiły. Ks. Stojałowski nie ma wiary w Koło.

Ostatni mowca dr. Danielak (dawniej Stojałowszczyk) w obszernem dość przemówieniu podzielił zapatrywanie dr. Bilińskiego i dr. Sokołowskiego i oświadczył, że zdaniem jego najlepiej byłoby, aby opozycyjni posłowie polscy do Koła się przyłączyli i prosi ich, aby jego głosu posłuchali.

Na tem, z powodu spóźnionej pory, konferencyę przerwano, odraczając ciąg dalszy obrad do środy 25 bm.

Z bieżącej chwili.

Lwów 22 października.

Dawno już było postanowione, że cesarz niemiecki uda się w listopadzie do Anglii do królowej, swojej babki. Wiadomość ta ucichła, a nawet jej zaprzeczono gdy zaniosło się już napewne na wojnę w Afryce południowej, Niemcy bowiem są wplątane w sprawę południowo-afrykańską przez swoją, tajną dotąd konwencyę z Anglią co do portugalskich posiadłości w tamtych stronach: Delagoa i Mozambik. Podróż ta mogła być uważaną za zwrócenie się gabinetu niemieckiego na stronę Anglii, za naruszenie niejako neutralności niemieckiej, zwłaszcza że przed czterema laty Wilhelm II telegrafem gratulował Krügerowi pojmania wataby Jamesona. Ale z drugiej strony podnoszono, że cesarza mógłby właśnie spotkać wielki despekt w Anglii, cała bowiem prasa formalnie się wścieka na prasę i opinię niemiecką, ponieważ cała stoi po stronie Boerów i fanatycznie się wyraża o gwałtownictwie Anglii.

Tymczasem od wczoraj zapewniają pisma niemieckie, że cesarz d. 18 czy 20 listopada wyjedzie do Anglii, a to z ks. Albertem Holsztyńskim, krewnym cesarzowej i jak cesarz wnukiem królowej Wiktoryi, że cesarz zabawi w Windsorze pięć dni, poczem uda się z krótką wizytą do lorda Lonsdale, i na Leith do Niemiec wróci.

Rzecz jasna, że podróż ta cesarza w takiej chwili musi mieć znaczenie więcej niż zwyczajne. A na każdy sposób będą Anglicy mieli prawo sądzić, że jeśli cesarz wręcz nie stoi po ich stronie przeciw Boerom, to już conajmniej nie podziela tego potępienia, z jakiem się cała Europa lądowa wyraża o Anglii i wojnie.

Zdaje się że przy ogniu anglo-boerskim Niemcy upiekły już sobie niezbyt chudą pieczeń. Jak słychać, Anglia i Stany Zjednoczone godzą się na to, aby Niemcy zabrały wyspy Samoa, zrzekając się swego kondominium tamże, które dla Anglii i Stanów Zjednoczonych jest w obecnych stosunkach tylko kłopotem.

Przyszło nareszcie do silnego starcia między Anglikami a Boerami w Natalu. Już z wiadomości z dnia 18 bm. (które dopiero teraz doszły) wydawało się pewnem, że akcya na seryo rozpocznie się nazajutrz. Wedle telegramów z d. 19 bm. poczynił jenerał angielski nawet zarządzenia dla ubezpieczenia Pieter Maritzburga (stolicy Natalu) i portu Durban od nagłego napadu. Pod Acton Homes zmusił major transvaalski Albrecht marszem flankowym przednie posterunki angielskie do cofnięcia się, podczas gdy jenerał Gröbler zagroził głównemu korpusowi angielskiemu odcięciem od Ladysmith. Anglików wszędzie wyparto. Albrecht utworzył o dwie mile od Ladysmith warowny tabor z wozów, a Gröbler zajął wzgórza przed Ladysmith. Jenerał Joubert zamierzał zburzyć kolej poniżej Colenso, zaczem komunikacya między Ladysmith a Glencoe (gdzie stoi podobno 4.000 Anglików) byłaby przerwana, tudzież zburzyć kolej angielską między Maritzburgiem a Durbanem.

Wedle wiadomości londyńskich siły angielskie koło Ladysmith wynoszą 12 000 (wedle innych 16 000) wojska i 46 dział; Boerzy mają więcej wojska, ale słabszą artyleryę. Dzisiaj nadszedł cały szereg telegramów angielskich o bitwie czy bitwach, z których niczego wywnioskować nie można, chyba tyle, że z obu stron walczono zawzięcie, że Boerzy ponieśli znaczne straty, ale w końcu Anglicy ujrzeli się wobec przeważnych sił boerskich zmuszonymi cofnąć się do Ladysmith pod osłoną dział marynarskich, więc ciężkiego kalibru, ustawionych zapewne w głównym obozie warownym, i była to chyba wczesna rejterada, skoro w tym epizodzie tylko jeden żołnierz angielski został raniony i jeden oficer angielski się zgubił. Dopiero bliższe szczegóły mogą wyjaśnić przebieg walk onegdajszych i wczorajszych i ich wynik ostateczny.

Tymczasem w całej Europie lądowej wzmagają się sympatye dla Boerów. O tem, aby się zebrał i wyruszył jaki rosyjski oddział ochotniczy dla Boerów, nie może być mowy na seryo — na to już rząd rosyjski nie zezwoli. Co innego z wysłaniem wypraw Czerwonego krzyża dla Boerów z Rosyi, Holandyi i Belgii, — te oddziały musiałby podobno przepuścić nawet rząd angielski. Anglia zaczyna mocarstwom niedowierzać, skoro zaniechała swego zamiaru, aby z każdym znacznym transportem posiłków wyprawiać po dwa okręty wojenne i tylko lotną eskadrę w tym celu utworzy. Rząd widocznie chce trzymać w kupie całą flotę na wszelkie wypadki.

Nie mały też kłopot z transportem posiłków. Od wczoraj do wtorku ma być wyprawionych 1.092 oficerów, 17 603 żołnierzy, 1.620 koni, 24 armat zwykłych i 14 maksymek. Ale w ogóle ma być w krótkim czasie wyprawionych 2.756 dział, wozów i powózek (między temi 137 powózek na wodę), 11.000 koni i 14 000 mułów. Wszelako mułom i koniom podróż morzem nie służy — i tak 5 pułkowi ułanów, który niedawno z Kapstadu do Durbanu morzem przewieziono, padła przeszło połowa koni wskutek burzy.

W obozie jen. White wykryto już szpiegów, którzy o wszystkiem donosili Boerom Boerzy z kolonij angielskich, sąsiadujący z Oranią i Transvaalem, hurmą przechodzą zbrojni do swoich braci, nawet z Natalu, a oraz bydło stadami przepędzają do republik boerskich. Ochotniczy korpus Schiela liczy już 5.000 ludzi, bo przystępują do niego oprócz Niemców także ludzie innych narodowości.

Boerzy odgrażają się, że jeśliby Anglicy kulami dum-dum strzelali, potrafią i oni odpłacić się pięknem za nadobne, bo znalazł się i to Anglik, niejaki Perrins, który Boerów wyrabiania tych kul wyuczył i już je wyrabiają Boerzy w Modderfontein.

Uchwalenie przez parlament kredytu (juści tylko na początek) w sumie 12 mil. ft. st. (120 mil. guld.) i powołanie aż 35.000 rezerw milicyi do służby wojennej wywarły bardzo niemiłe wrażenie w Anglii. Pewien finansista rzuca się w *Time'sie*, dlaczego na koszta wojny mają być podwyższone podatki „Przeciw temu cała opinia zaprotestowa powinna. Jeżli jesteśmy zniewoleni prowadzić wojnę w interesie towarzystwa może najbogatszego w świecie (towarzystwa południowo afrykańskiego), to jeśli wygramy, niechaj ono koszta zwroci. A nadto rząd, z którym wojujemy (Transvaal) jest także bogaty i mając cztery miliony ft. st. rocznie dochodu, tylko jeden milion wydawać potrzebuje. Jeśli i tedy wygramy, to niechaj on płaci, owi oligarchowie, rabusie, owi Krügery, Joubert'y, Leydsy, Steyny itd., tak iżby z torbami poszli."

Milicya angielska, do której można dać zastępcę, jest obowiązana służyć tylko w Anglii samej, chyba że się sama zgłosi do służby poza krajem, jak to było podczas kampanii krymskiej kiedy milicya dobrowolnie poszła na załogę do Gibraltaru.

Czasami ten i ów z milicyi już w czasie pokoju przechodzi do armii regularnej. To też nie milicyę powołano teraz pod broń, ale rezerwy milicyi, które przed trzydziestoma laty utworzone w sile 30.000 dla pomocy armii. Rezerwa składa się z takich członków milicyi, którzy za rocznych sześć ft. st. obowiązują się, w czasie swojej służby milicyjnej wstąpić w razie wojny do regularnej armii. Rezerwa odbywa tylko ćwiczenia przez cztery do ośmiu miesięcy rocznie, więc na razie nie wielki będzie z niej pożytek na wojnie. Ma też z początku służyć tylko jako załoga w okolicach wojną nieobjętych, jak to było w r. 1882 i 1885 podczas wojen w Egipcie.

Powołanie rezerwy wywołało wszędzie konsternacyę. Z Cardiff (kopalnie węgla) donoszą, że panuje tam wielkie wzburzenie, tysiące młodych górników bowiem muszą spieszyć pod chorągiew właśnie w czasie, gdy zapotrzebowanie węgla szybko wzrasta. Podobne doniesienia nadchodzą ze wszystkich ognisk przemysłu. Ogółem obawiają się wielkiej stagnacyi w handlu i przemyśle. Trudno atoli pojąć, jakim to sposobem może tak straszne skutki wywołać ubytek 35.000 młodych ludzi w tak ludnem państwie!..

Z Wielkopolski.

Poznań 18 października.

(Uchwały zjazdu delegatów miejskich w Pile.)

W jednem z mało ożywionych powiatowych miast księstwa, w Pile, odbył się niedawno zjazd delegatów wszystkich rad miejskich z Księstwa. Ponieważ zarówno wnioski, na takich zjazdach stawiane, jak niemniej uchwały na nich zapadłe, bardzo ograniczone mają znaczenie praktyczne, z powodu niewielkiego zakresu kompetencyi organów samorządu miejskiego, więc i obrady zjazdu w Pile nie doczekały się w prasie naszej komentarza, na jaki zasługują. Po raz pierwszy bowiem wyłonił się w trakcie obrad delegatów miast, nurtujący dotychczas tylko wśród sfer urzędniczych lub stojących w bezpośredniej zależności od rządu hakatyzm. Objaw ten, który w szczegółach poniżej rozpatrzymy, niezmiernie jest doniosły, ponieważ świadczy, że prąd hakatystyczny zaczyna obecnie podmywać i stojące dotychczas na uboczu sfery reprezentacyi miejskich.

Ze względu na zmniejszający się coraz bardziej obszar ziemi w rękach polskich,

---

16

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale i na tem energia jego nie wyczerpała się, polecił wszystkim żyjącym istotom, nie pomijając ostatniego poganiacza, aby pod grozą najstraszniejszych kar, jakie nawet Dantemu w jego opisach piekła na myśl nie przyszły — małżonków Kasprów z wszystkiemi rupieciami, oleandrami, klatkami i ze srokatym kotem czy może kotką do 24 godzin z folwarku wyrzucić, a gdyby się dobrowolnie nie usunęli, wynieść ich na rękach. Wreszcie aby podłogę, drzwi, okna — co jest w pomieszkaniu ich — wyszorować piaskiem, a samo mieszkanie wykadzić.

Dokonawszy owych rozporządzeń — polecił niezwłocznie zaprządz konie i wrzuciwszy kilka gratów w największym nieładzie do odartego, od niepamiętnych czasów nie używanego „feleisena" wyjechał z domu Zamiarem jego i celem podróży było wyszukanie nowej służby, a przedewszystkiem uciekał od mającego nastąpić widoku wyprowadzającego się Kaspra. Znał siebie i obawiał się czy przypadkiem nie zmięknie w ostatniej chwili.

Dwadzieścia kilka lat pod jednym dachem przeżytych wywiera i zostawia swoje piętno na człowieku, jakimkolwiekby on był.

Wzburzony do najwyższego stopnia wyjechał z domu. W ciągu drogi czas dłuższy rozmawiał bezwiednie i prawie głośno sam ze sobą. Z czasem nie wystarczało mu to jednak, pragnął się żalić, wynurzać, w końcu chociażby usprawiedliwiać — a tu jak na złość nie było nikogo.

Zwrócił najprzód swe słowa do parobka na koźle siedzącego, że jednak miał głos jeszcze bardzo poirytowany a parobek był przed chwilą naocznym świadkiem owej „krzyżowej sztuki" laską dokonywanej, przeto wolał udawać, że nie słyszy, zgarbił się i chociaż powietrze łagodnem było, wsunął instynktownie uszy za kołnierz serdaka.

Przy pierwszej rogatce począł pan Franciszek, idąc biegiem myśli swoich, zaspanemu żydowi coś zupełnie bezładnie o katastrofie w Zytniej prawić. Żyd jednak, skrobiąc się, odburknął coś niezrozumiałego i pomyślał zapewne, iż pan dziedzic Zytniej „trochu się — nie uroku — napowali".

W pociągu konduktor dowiedział się o całem nieszczęściu bardziej szczegółowo, gdyż był czas na to. Ponieważ zaś los zdarzył, iż był to człowiek uprzejmy, a pan Franciszek potraktował go wódką i cygarami, przeto bardzo seryo wmyślił się w przebieg całej sprawy — i nader bystre i rozsądne dawał odpowiedzi i tak np. „proszę, proszę" — „szczególniejsza rzecz, szczególniejsza" — „w samej rzeczy, ktoby to pomyślał" itp., czem, ma się rozumieć, poczciwego pana Sciankowskiego niezmiernie sobie zjednał.

Za przybyciem do miasta uczuł się pan Franciszek przebytemi emocyami niesłychanie znużonym — opowiedziawszy więc tragedyę swoją w głównych tylko zarysach portyerowi, kelnerowi, pucobutowi i pokojowej, ułożył się do snu.

I w tym razie „pech" chciał, iż właśnie ostatni słuchacz najmniej go zadowolił. Tym ostatnim słuchaczem była właśnie pokojówka, która zamiast współczuć, uśmiechała się figlarnie, tak dalece figlarnie, iż pan Franciszek mimo troski, pomyślał sobie „czego ona tak zęby szczerzy — jakaś — taka... słowo daję..." — później zaś przestał myśleć bo zasnął.

Pierwszym gościem dnia następnego był zamówiony z wieczora fryzyer, pan Franciszek bowiem wyglądał zanadto po „wsiowemu" aby się módz bez wywołania zbiegowiska na ulicy pokazać. Fryzyer był człowiekiem usposobienia nader flegmatycznego, rysy jego interesującej twarzy dowodziły, iż bezwarunkowo nie pochodził z rasy aryjskiej, dowodziła tego poniekąd i budowa dolnych kończyn nogi bowiem zbudowane w formie elipsy podnosił bardzo spokojnie, bardzo rozważnie, a stopy za każdym krokiem stawiał, jak gdyby z premedytacyą, ostrożnie palcami do środka. Uczony ten przyrodnik, zacierając mydło do golenia, rozpoczął poważnym nosowym głosem — chcąc czas skrócić — objawiać swoje zapatrywania w aferze Dreyfusa, a zbytecznem chyba dodawać, iż był męczennika tego wielbicielem.

Tu zbiera mnie ochota porzucić na chwilę tok opowieści naszej i wspomnieć mimochodem o pewnej ogólno ludzkiej kwestyi. Czy czytelnik łaskawy zauważył, iż niektórzy ludzie w pewnych ważnych chwilach zaczynają zupełnie niespodziewanie dla słuchacza — przez nos mówić. Jedni wtedy, kiedy chcą być bardzo dystyngowani, inni wówczas kiedy pragną powagi sobie nadać, zaś jeszcze inni wtedy, kiedy przez swe opowiadanie popełniają pewną niedyskrecyę na tle romantycznem. Znam nawet i takie pozytywne fakta, gdzie jeden i ten sam człowiek, będąc powiedzmy komisarzem powiatowym, mówił zupełnie normalnie, a zostawszy hofratem, co jak wiadomo przecież, nie jest żadnem kalectwem fizycznem, zaczął nagle mówić przez nos i to najwybitniej właśnie wtedy, kiedy mu wypadło rozmawiać z komisarzami powiatowymi.

Jest to jedna z owych ciemnych zagadek przyrodniczych, nie zgłębionych dotychczas a wielce interesujących i wyczekuje ona podobnie, jak jeszcze wiele wiele innych na człowieka genialnego, któryby ją na pożytek ludzkości pojąć potrafił i rozwiązać umiał.

Lecz powróćmy do rzeczy.

Główną i właściwie jedyną czynnością pana Franciszka było teraz odwiedzanie przeróżnych biur wywiadowczych, gdzie miano mu wskazać ludzi odpowiednich na opróżnione posady w Żytniej. Zajęcie to jest równie nieznośne jak i powszechnie znane, dlatego chcąc uniknąć zarzutu rozwlekłości w opowiadaniu rozpisywać się o niem nie będę. Rezultat w końcu został osiągnięty, a pan Franciszek polegając na solennych zapewnieniach jednego z właścicieli biur, człowieka o pięknie przerumienionym nosie i szalonej wymowy, zdecydował się na przyjęcie dwojga świeżych domowników i po dokonaniu umowy wraz z nowym personalem odjechał do domu. Służący nazywał się Lambert, pani zarządczyni domu otrzymała kiedyś — przed wielu laty — na chrzcie św. imię — Laura.

(C d. n.)

w skutek tego niknące coraz bardziej wpływy żywiołu polskiego z tytułu posiadania roli, przewidywać już dziś można, że terenem przyszłych starć żywiołu polskiego z niemieckim będą w większym jeszcze stopniu niż dotychczas — miasta. Aktualnego znaczenia nabierają wobec tego wszelkie prądy polityczne w składzie reprezentacyj miejskich się ujawniające.

Lecz przypatrzmy się, choć pobieżnie, uchwałom na zjeździe w Pile zapadłym.

W pierwszej linii omawiano sprawę powiększenia wpływów miast na ogólnych sejmikach powiatowych (*Kreistage*). Zauważono, zresztą zupełnie słusznie, że miasta nie mają na sejmikach powiatowych liczby mandatów, któraby odpowiadała wysokości ponoszonych przez miasta na wspólne wydatki ciężarów i żądano wobec tego powiększenia liczby mandatów.

Powyższa uchwała wymownie ilustruje wzrastającą w znaczenie społeczne i polityczne rolę żywiołu miejskiego w organizacyi księztwa; powinna ona być dla Polaków cenną wskazówką co do kierunku, w którym usilnie należałoby obecnie nad zabezpieczeniem bytu politycznego pracować.

Po uchwaleniu resolucyi, domagającej się liczniejszego zastępstwa miast w sejmikach powiatowych, przeszedł zjazd do obrad nad zaproponowanemi **sposobami kulturalnego podniesienia miast księstwa**. Dla niewtajemniczonych w arkana słownika biurokratyczno-urzędniczego pruskiego dodać wypada co to oznacza „kulturalne podniesienie". Oznacza to w języku śmiertelników nic innego, jak tylko danie zamieszkałemu w Poznańskiem żywiołowi niemieckiemu sposobów materyalnego i moralnego szkodzenia Polakom. Chodzi o tryumf kultury „wyższej" nad „mniejwartościową" stąd więc nazwa: kulturne podniesienie dzielnic wschodnich.

Jako środki prowadzące do wspomnianego celu uznano i uchwalono.

1. Urządzanie jak najliczniejszych czytelni ludowych niemieckich, któreby szerzyły język niemiecki i wpajały w obywateli poczucie jednolitości z dążnościami wielkiej ojczyzny niemieckiej.

2. Pomnożenie liczby pomników, jako czynników budzących patryotyzm niemiecki.

3. Urządzanie regularnych wykładów niemieckich.

4. Zaprowadzenie ulg w uczęszczaniu do teatrów niemieckich, wystaw itd.

5. Budowanie domów towarzyskich niemieckich z salami do zabaw, gimnastyki i zebrań związków niemieckich.

6. Zakładanie niemieckich towarzystw literackich, muzycznych itp. na podstawie zapomogi, udzielanej przez państwo.

7. Urządzanie częstych zjazdów i zebrań rozmaitych niemieckich stowarzyszeń.

Wątpić oczywiście nie można, że uchwały powyższe zyskają gorące poparcie rządowe. Zainscenizowaną więc będzie przeciwko Polakom naganka i to przez sfery, które dotychczas **urzędowo** nie brały udziału w zwalczaniu Polaków. Dotychczas reprezentacye miast, obierane przez ludność miejscową, trzymały się na gruncie zupełnie neutralnym, a przynajmniej w tak zaczepny sposób nigdy nie występowały.

Zapyta się może czytelnik: jakim sposobem uchwały powyższe powiązać mogli delegaci miast, w których ośrodkiem reprezentowana ludność polska ma prawo do wyborów miejskich? Na to zauważyć należy, że ważność wyborów do rady miejskiej dotychczas niestety, nie była przez ludność polską należycie ocenianą, a to dzięki popularnemu w szerokich kołach ludności przekonaniu, że najważniejsze są wybory do parlamentu i sejmu. Ten mały udział i ta obojętność, jaką dotychczas odznaczała się ludność polska wobec wyborów do rad miejskich ustąpi zapewne niebawem miejsca żywemu zainteresowaniu i trafnej ocenie ważności tych wyborów; a nastąpi ta zmiana wyobrażeń wskutek podobnych uchwał jak uchwała pilska. Wobec wzrastającego znaczenia miast w społecznym ustroju Księstwa zmianę zapatrywań na tym punkcie powitać będzie można z prawdziwem zadowoleniem. *Dr. K. R.*

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień ósmnasty.

Lwów 21 października.

O defraudacyę 150.000 zł.

Na sobotniej rozprawie rozpatrywał sąd w dalszym ciągu sprawę zdefraudowania przez Zimę w ciągu kilku lat 150.000 zł. z kasy oszczędności.

Śledzenie w księgach sposobu, w jaki Zima mógł te sumy defraudować, zabrało bardzo dużo czasu, przyczem Wędrychowskiemu wykazywał przewodniczący, iż jego notatki w księgach buchalteryjnych pomagały ukrywać wspomniane malwersacye. Wędrychowski zaś bronił się mówiąc, że wprawdzie w księdze głównej były ukrywane malwersacye Zimy, ale w księdze głównej nie uczynił tego Wędrychowski, lecz kto inny, dalej, że jeżeli w swoich własnych podręcznych księgach ukrywał co, to tylko to, że pewne sumy brał sam Zima pod firmą różnych klientów kasy, ale nie uważał tego za rzecz zdrożną, gdyż był pewien, iż Zima ma uczciwe zamiary, a wreszcie, iż właściwie nic nie ukrywał, lecz właśnie dzięki jego notatkom można obecnie dojść do prawdy.

W śledztwie też nic w tej sprawie nie ukrywał, lecz owszem jak najusilniej pomagał do wykrycia całego przebiegu malwersacyj. Kto tak postępuje — mówił Wędrychowski — ten przecież nie jest szalbierzem. I tu się Wędrychowski rozpłakał.

Asygnat, wystawionych na podobne malwersacyjne wypłaty dla Zimy w r. 1899 na 65.000 zł. Wędrychowski wcale nie widział, bo zostały wprawdzie wystawione 25 stycznia, ale do buchalteryi widocznie weszły dopiero po 26 stycznia tj. już wtedy gdy Wędrychowski był w więzieniu śledczem.

Zapytywany przez dra Ashkenazego zeznał Wędrychowski, iż jednej z kwot malwersacyjnie wypłaconych Zimie, a mianowicie 50.000 zł. dlatego nie wciągnął do ksiąg, że była nieprawdą a mianowicie mówiła, iż Kasa pożycza od banku austro węgierskiego 50.000 kiedy kasa nic nie pożyczała, a zaciągnął drugą na tę samą kwotę opiewającą asygnatę dlatego, bo ta druga już zupełnie prawdziwie i jawnie wskazywała, że Zima pozbierał owę sumę z różnych funduszów kasy. A we wszystkich instytucyach finansowych zdarza się to nieraz, że gdy trzeba jakiejś sumy, a nie ma jej pod ręką w jednym funduszu, to się ją bierze z jakiejś innej rubryki.

Już gdy Wędrychowski przestał pracować w kasie zdarzył się tam fakt, że w jednej z ksiąg zesumowano pewien szereg cyfr źle tak, że ogólna suma wypadła o 80.000 zł. większa, a ponieważ w innej księdze ten sam szereg cyfr już był zsumowany i to poprawnie, więc aby obie sumy były zgodne mimo pomyłki w pierwszej księdze trzeba było sumę w drugiej księdze sfałszować. Sfałszowano ją przez naśladowanie ręki Wędrychowskiego.

W sprawie tego fałszerstwa toczą się dochodzenia karne i bada się p. Ziołeckiego.

Co do powyższych malwersacyj, to istnieje tylko jedno zeznanie Zimy ze śledztwa i w niem Zima zaprzeczył stanowczo temu, aby brał istotnie na rękę pieniądze z kasy i pokrywał nimi weksle nieściągalne.

W tej samej sprawie przesłuchiwał go sędzia śledczy p. Miłaszewski rano 3 sierpnia br. i wówczas Zima znowu zrazu zaprzeczył temu, aby kazał sobie kiedykolwiek wypłacać przez kasyera gotówkę i tę gotówkę znowu wnosił do kasy na złe weksle.

Gdy mu sędzia przedstawił w tej sprawie asygnaty, świadczące o zupełnie innym przebiegu tej czynności i gdy mu pokazał księgi i akty, z których wynika, że pewnego razu faktycznie Zima gotówką zapłacił kasyerowi za złe weksle — wówczas Zima stracił spokój ducha, zdenerwował się do najwyższego stopnia, ale ciągle twierdził, że półprocent od zysku wekslowego obracała buchalterya na pokrycie weksli nieściągalnych. Co do książeczki kasy oszczęd. na 11.000 która nosiła tytuł „wadyum realności", to Zima wbrew poprzednim swoim zeznaniom przyznał, że sumę wspomnianą istotnie wybrał, ale obrócił ją na pokrycie malwersacyi jednego z urzędników w oddziale wkładkowym, ale nie Klimka, i oprócz tego drobne kwoty z tej książeczki wybierał na wsparcia dla żony jednego z urzędników, zaniedbywanej przez męża, a która jego tj. Zimę nachodziła z prośbami, iż w nędzy żyje.

Powyższe szczegóły, jakkolwiek je sędzia śledczy wydobył od Zimy, nie są protokolarnie zapisane, lecz istnieją tylko w formie memoryału sędziego Miłaszewskiego. Stało się to dlatego, że sędzia nie mógł wszystkiego w obecności Zimy 3 sierpnia b. r. spisać. Odłożył tedy całą rzecz do dnia następnego, a tymczasem Zima wieczorem umarł.

Słuchany potem świadek

Zdzisław Żebrowski,

urzędnik buchalteryczny kasy z czasów runu opowiadał o manipulacyi w buchalteryi z jedną z asygnat, na które Zima jeszcze w roku 1899 kazał sobie nieprawnie wypłacić część zmalwersowanej kwoty 65.000 zł, — ale z zeznań jego nic pewnego wyciągnąć nie było można, bo nie wiele szczegółów pamiętał.

Świadek

Ferdynand Gąsiorowski,

dawny likwidator kasy zeznał, że dopiero w r. 1897 dowiedział się o istnieniu jakiejś rezerwy wekslowej w kasie, a to wtedy, gdy Zima polecił sobie wystawić asygnaty na pewną kwotę, którą — jak mówił — miał prawo pobrać na podstawie dawnej uchwały dyrekcyjnej z funduszu półprocentowego na „stare weksle".

Likwidatura odradziła Zimie taką asygnatę, a Zima polecił Górskiemu wystawić inną na tęż kwotę z rachunku różnych. Z rachunku różnych dyrektor często brał pieniądze, bo na tym rachunku leżały sumy czasem wielkie np. wówczas, gdy ktoś brał pożyczkę hipoteczną, a spłacał równocześnie taką samą pożyczkę zaciągniętą dawniej w innym banku. W dzień zaś w dwa dni później Zima własną ręką spłacił około 15.000 zł. kasie za jakieś weksle, które wyszły istotnie z portfelu wekslowego.

Zima dwa lub trzy razy do roku spłacał tak gotówką różne weksle na sumy do tysiąca zł.

Likwidatura wiedziała coś o tem, że dawniej w oddziale wkładkowym okazał się jakiś niedobór, jakiś urzędnik dopuścił się defraudacyi podobno za tysiące i Zima sam ten niedobór pokrył.

Co do dwóch asygnat na 65.000 zł. które już w czasie runu kazał sobie Zima wypłacić, to zeznał p. Gąsiorowski, że Zima podyktował Ziołeckiemu, który pomagał podówczas urzędnikom likwidacyjnym, obie asygnaty, kazał je podpisać p. Gąsiorowskiemu, a gdy Gąsiorowski chciał treść ich wciągnąć do swego raptularza, Zima mu je odebrał mówiąc: później pan to zrobi.

Co do zmalwersowanej kwoty 50.000 zł. to zginęła właśnie z dziennika likwidatury ta kartka, na której była zaciągniętą asygnata pierwsza, nieprawdziwa, na podstawie której Zima chciał wziąć 50.000 zł. pod tytułem lokacyi w banku austro-węgierskim.

Odroczono potem rozprawę do poniedziałku do godziny 10 rano.

Sędziowie przysięgli, zasiadający obecnie w procezie o nadużycia na szkodę gal. kasy oszczędności, podpisali podanie do ministerstwa sprawiedliwości o przyznanie im pewnego wynagrodzenia w formie dyet za czas, w którym swe funkcye sędziowskie w tej nadzwyczajnej kadencyi, z uszczerbkiem dla swoich własnych interesów majątkowych, pełnić muszą.

KRONIKA.

Lwów d. 21 Października.

Wiadomości dworskie. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przyjeżdża dnia 29 bm. do Łańcuta i będzie uczestniczył w polowaniu dnia 29, 30 i 31 bm. Lista gości zaproszonych na to polowanie nie jest jeszcze ustalona.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela muzyki w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, Romualda Wereszczyńskiego, nauczycielem muzyki w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych; Jana Rothanga, Wacława Chołoniewskiego i Ignacego Wąsowicza, dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Włodz. Zakrzewskiego, Kazimierza Lubowieckiego, Tadeusza Daszyńskiego i Michała Rewakowicza; następnie oficyałami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Hieronima Ossetzkiego, Wład. Nowickiego, Jana Czeżowskiego i Mar. Gawlasa, wreszcie adjunktami podatkowymi w X klasie rangi praktykantów podatkowych: Henryk Golimuntowicza, Władysława Füllera, Józefa Wankego, Romana Knoblocha, Antoniego Paszkowskiego, Jana Kroguleckiego, Józefa Gładysza, Feliksa Skoczylasa, Konrada Figwera, Jana Mączeńskiego, Józefa Verständiga, Władysława Durę, Tomasza Łodyńskiego i Kazimierza Lachowicza.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza powiatowego Antoniego Grodkiego i sekretarzów namiestnictwa Konstantego Pierożyńskiego i Henryka hr. Morstina starostami a komisarzów powiatowych Władysława Skałkowskiego i Stanisława Bodnara sekretarzami galicyjskiego namiestnictwa.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował zarządcę pocztowego Mikołaja Macielińskiego z Drohobycza starszym zarządcą pocztowym tamże.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej odbył dziś posiedzenie, na którem po odczytaniu protokołu z wczorajszego posiedzenia komitetu powiatowego w Lisku, stwierdzającego, że p. Ludwik Ramułt odstąpił od swej kandydatury na rzecz hr. Ignacego Krasickiego — zatwierdził kandydaturę hr. Ignacego Krasickiego na posła do sejmu i postanowił wezwać tamtejszych wyborców, aby dnia 8 listopada solidarnie swoje głosy oddali na tego kandydata.

Co do sprawy wyboru w powiecie rawskim postanowienie nie zapadło jeszcze z powodu braku uchwały komitetu powiatowego. Starają się tam o mandat poselski do sejmu w miejsce śp. Franc. Jędrzejowicza: Stan. hr. Siemieński, burmistrz Górka i radykał ruski Korol

Zaręczyny panny Jadwigi Lewakowskiej, córki Maryana i Jadwigi z Czapskich Lewakowskich, z panem dr. Janem Miczyńskim, wicesekretarzem ministerstwa skarbu, odbyły się onegdaj we Lwowie.

Ślub p. Jana Sienkiewicza asystenta rachunkowego powiatowej dyrekcyi skarbu, z panną Zofią Muszyńską, odbędzie się dnia 24 października b. r. o godzinie 6 wieczorem w kościele N. P. Maryi Śnieżnej.

„Słowo Polskie" celem odwrócenia uwagi ogółu od toczącego się przeciw jego protektorowi procesu karnego, oddaje się dociekaniu, czyim organem jest *Gazeta Narodowa* i na podstawie błędnych premis dochodzi naturalnie do błędnych konkluzyj Gdyby *Słowo Polskie* więcej się zajmowało sprawami krajowemi aniżeli wiedeńskiemi, wiedziałoby, jakie stronnictwo w kraju reprezentuje *Gazeta Narodowa* i że nie uprawia polityki osobistej.

My jesteśmy w tem szczęśliwszem położeniu, iż nie potrzebujemy się ani pytać ani kombinować, czyim organem jest *Słowo Polskie*. Dawniej reprezentowało tych, którzy rozdrapywali Kasę oszczędności i wreszcie kraj do ruiny doprowadzili a obecnie zastępuje żydów, którzy także twierdzą, iż każdy interes a nawet naftowy, jest przemysłem a nie spekulacyą.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III kwartale 1899 ogółem 541 wypadków. Zakład tytułem rent wypłacił w III kwartale: ascendentom 613 zł. 61 ct.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 8.667 zł. 19 ct.; stale niezdolnym do zarobkowania 25.812 zł. 85 ct; wdowom 4.013 zł. 20 ct.; sierotom 5.939 zł. 29 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 299 zł. 38 ct.; tytułem kosztów pogrzebu 319 zł. 75 ct.; a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2.153 zł. 12 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 299 zł. 52 ct. Ogółem wypłacił zakład w III kwartale 1899 — 48.117 zł. 91 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w czasie od 1 czerwca do 30 września 1899 tytułem premii ogółem 161.726 zł. 35 1/2 ct.

Bardzo za złe braliśmy Czechom, że agitacyę polityczną chcieli przenieść aż do armii i agitowali, aby w czasie zebrań kontrolnych nie odpowiadano „hier" ale „zde". Zupełnie też pojmowaliśmy, iż władze wojskowe niesubordynacyi tej tolerować nie mogły i ostro się do sprawy tej zabrały. Ale kwestya ta nagle przeniesioną została na grunt galicyjski.

Dawniej nikt się na to nie oglądał — i zapewne racyonalnie — czy przy zebraniu kontrolnem chłop odpowiadał „hier" czy „tutaj" lub „tutka" — nagle w tym roku czynione jest z góry ostrzeżenie, iż tylko „hier" odpowiadać wolno, a gdy chłop przez zapomnienie, bo w jakie kilka godzin po owem upomnieniu wywołany zostanie i przez zapomnienie odezwie się po rusku lub po polsku, bezwzględnie go zamykają.

W czasie onegdajszego zebrania kontrolnego zamknięto coś 8 chłopów! Człowiek gdy zostaje ukarany wówczas gdy zawinił, karę znosi — w przeciwnym atoli razie oburza się w nim poczucie słuszności. Tego rodzaju bezwzględne stosowanie przepisów nikogo chyba nie przejmie miłością ku służbie wojskowej — a czy to dobrze, wątpimy.

Poczta zarobi na wprowadzeniu od Nowego roku przymusowego obliczania na korony i grosze a publiczność i świat kupiecki będzie zmuszony do droższej opłaty za korespondencyę. I tak za listy zagranicę z wyjątkiem Niemiec opłacało się dotychczas 10 ct. czyli 20 groszy, będzie się zaś płaciło 25 groszy, korespondentki w Austryi i do Niemiec kosztowały 2 ct. tj. 4 grosze a będą kosztowały 5 groszy; rekomendacya listu kosztowała 10 ct. (osobno zwykła opłata od listu 5 ct) więc razem 30 groszy, kosztować zaś będzie rekomendacya 25 hellerów a osobno zwykłą opłata od listu 10 groszy, więc razem 35 groszy itp.

Prognoza wiedeńskiej centralnej stacyi meteorologicznej opiewa na niedzielę dla Galicyi zachodniej: przeważnie pogodnie i sucho, chłodno, mgła poranna, dla Galicyi wschodniej zaś: wiatr, przeważnie pochmurno z deszczem, chłodno.

W pogoni za złodziejem. Kilkakrotnie już karany i dobrze zapisany w annałach policyjnych złodziej Bolesław Niepokój ukradł w piątek na ul. Ormiańskiej pewnemu wieśniakowi kożuch z sierakiem. Puściła się za nim pogoń, a najszybszy z niej Karol Czuchnowski, pomocnik murarski, przytrzymał Niepokoja na placu Strzeleckim. Wtedy rozjuszony Niepokój dobył scyzoryka i zadał Czuchnowskiemu cios powyżej skroni. Policya aresztowała Niepokoja a stacya ratunkowa opatrzyła Czuchnowskiego, któremu już prawie śmierć zaglądała w oczy.

Oszuści. Od kilku dni jeden z ptaków niebieskich uwija się po radnych lwowskich a przedkładając im inn spis przedstawia się jako delegat komitetu katolicko narodowego, upoważniony do zbierania datków, celem pokrycia niedoboru 600 zł. jako kosztów wyboru. Upoważnienia takiego użyczyć mu miał prof. Thullie, którego mienił się słuchaczem na politechnice. Czy zdołał jednak coś na tej sztuczce zarobić niewiadomo, bo na tym podstępie przychwycił go p. Baczewski *junior*, a spostrzegłszy na przedłożonym sobie arkuszu falsyfikaty podpisów, chciał się porozumieć telefonicznie z prof. Thulliem, wobec czego oszust uciekł.

Podobnie chodzi zbierać po radnych jakiś oszust imieniem komitetu obywatelskiego.

W piątek doniesiono lwowskiej policyi, że jakichś dwóch oszustów usiłuje zbierać składki na restauracyę kościoła P. Maryi Śnieżnej i są zaopatrzeni w arkusz z fałszywym podpisem proboszcza ks. Chęcińskiego. Grasowali oni na ul. Żółkiewskiej, a w piątek przyszli do p Maryi Markowej z rynku l. 9, która podała ich rysopisy. Policya podejrzywa w obu dwóch dobrych swoich znajomych Wincentego Lisikiewicza i Grzegorza Hylę.

Smutny koniec zapasów. W piątek wieczorem już po przedstawieniu zaczęli się mocować w westybulu teatralnym bileter lwowskiego teatru Józef Barzański z pomocnikiem przy oświetleniu elektrycznem teatru Stanisławem Zinnerem. W zapasach młodszy znacznie Zinner uległ dwukrotnie a czując się mocno dotkniętym żgnął Barzańskiego scyzorykiem w prawy policzek. Policya sprawę tę oddała sądowi.

W lwowskiem towarzystwie „Skała" obradował w piątek komitet nad sprawą związku stowarzyszeń przemysłowych. Wybrano w tym celu osobną komisyę.

W Krakowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dr. Tuszyński, emerytowany lekarz miejski, zajmując się zaopatrywaniem okna na zimę, spadł z I piętra i potłukł się ciężko.

W Tarnowie otwarto w sobotę wystawę ogrodniczą w obecności ks. Eustachowej Sanguszkowej, starosty Dunajewskiego, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. Przy otwarciu przemówił dr. Galecki. Wystawa przedstawia się imponująco.

Niesłychana zbrodnia. Niezwykłe wrażenie sprawiło w Moskwie aresztowanie lekarza, od lat czternastu tam zamieszkałego dr. Lejby Szatunowskiego. Był on znany jako specyalista chorób wenerycznych i miał licznych pacyentów. Otóż lekarz ten, ażeby bardziej eksploatować chorych, zaszczepiał im różne choroby specyficzne. Zdarzało się, iż pacyent, który przybył po poradę z łatwą do wyleczenia chorobą, po wizycie doznawał pogorszenia i często wyradzały się cierpienia, jakim pacyent poprzednio nie podlegał. Tak właśnie stało się z jednym uczniem gimnazyum. To dało powód do aresztowania lekarza-szantażysty. Aresztowany znany był jako człowiek nieludzki, który od biednego brał nieraz ostatni grosz za poradę. Z bogatymi pacyentami postępywał zwykle inaczej: oto straszył niebezpieczeństwem choroby, a nawet śmiercią, ale obowiązywał się wyleczyć, skoro pacyent zgodzi się dać mu z góry 100 rb. za kuracyę Otrzymawszy jednak pieniądze nie leczył, lecz umyślnie przedłużał chorobę, ażeby więcej jeszcze eksploatować pacyenta. Aresztowany chciał złożyć 50.000 rb. kaucyi, ażeby go wypuszczono z więzienia, lecz sąd nie zgodził się na to.

Zmarli. Władysław Pawłowski starszy inżynier kolejowy w Stanisławowie.

Uczestnicy wieczoru w teatrze hr. Skarbka, który odbędzie się w poniedziałek 23 bm. na cele oświaty ludu polskiego w Paranie obdarzeni zostaną niezwykle pięknie wykonanym programem, na czele którego podany jest „hymn Polaków parańskich". Na wieczór ów złoży się, jak wiadomo koncert i przedstawienie „Buntu napierskiego".

Sokół lwowski urządza dziś w niedzielę 22 bm. wielką zabawę i gry towarzyskie dla dzieci, pod kierunkiem członków grona nauczycielskiego, przy odgłosie „Harmonii". Produkcye fonografu zakończą zabawę. Początek o godz. 1/2 4 po południu.

OFIARY.

Dla studenta nie mającego na zapłacenie wpisowego nadesłał WP. St. Lewicki z Koniowiec 5 złr.

Wybór dra Piętaka.

Wiedeń 21 października.

(*) Sprawa czysto osobista — wybora wiceprezydentów izby, wskutek tego, iż przez zbieg okoliczności stała się próbą siły rozmaitych stronnictw, wywołała ciężką walkę, która przez dwa dni zatrudniała wszystkie koła parlamentarne. Zanim mój list dojdzie do was, będzie już wynik dokonanego na dzisiejszem posiedzeniu wyboru wiceprezydentów izby wiadomy czytelnikom *Gazety Narodowej*, mianowicie, iż pierwszym wiceprezydentem wybrany został dr. Leonard Piętak, drugim Rumun, poseł Lupul, marszałek sejmu czerniowieckiego. Pozostaje mi tylko podać niektóre szczegóły przebiegu wypadków, które takie rozwiązanie kwestyi sprowadziły.

Lewica niemiecka uchwaliła sobie, że musi uzyskać miejsce pierwszego wiceprezydenta i jako kandydata desygnowała ze swojego grona posła Pradego, zapalonego prusofila, który w pełnej izbie wyraził się raz, że jemu i jego przyjaciołom nic nie zależy na istnieniu Austryi, jeżeli Niemcy nie będą w niej zajmowali panującego stanowiska. I teraz kandydaturę na wiceprezydenta zdecydował się przyjąć poseł Prade, tylko pod tym warunkiem, że ja zechcą popierać Wolf i Schönerer, którzy to naturalnie jak najchętniej przyrzekli.

Oczywiście, prawica musiała takie żądanie przyjąć jako prowokacyę, i odpowiedziała odmownie, pozostawiając lewicy tylko miejsce drugiego wiceprezydenta do dyspozycyi. Na to znów Niemcy udali obrażonych i odpowiedzieli, iż drugiej wiceprezydentury nie przyjmują. Tym sposobem wypadło oba te miejsca obsadzić kandydatami prawicy.

Tu znów niemieckie stronnictwo katolickie przechyliło szalę za wyborem kandydata Koła Polskiego na stanowisko pierwszego wiceprezydenta izby. W Kole Polskiem natrafiła ta propozycya na silny opór, gdyż już dość ponieśliśmy ofiar z naszych najlepszych ludzi przez wysuwanie ich na drażliwe stanowiska polityczne, na których bez pożytku realnego ściągają tylko na siebie i na naród nasz zazdrość, zawiść i pomstę tak licznych niestety wrogów naszych.

Lewica — jak to przyznają otwarcie tutejsze dzienniki z niecierpliwością oczekiwała wyniku sporów pomiędzy zwolennikami Słowieńca Ferjanczyca, Chorwata Laginii i Polaka. Ostatecznie cała prawica głosowała solidarnie na dra Piętaka, który uzyskał 197 głosów, gdy kandydat lewicy, Prade, zdołał ściągnąć na siebie tylko 155 głosów.

Socyaliści nie chcieli głosować ani na niemieckiego narodowca, ani na Polaka, oddali więc swoich 15 kartek na robotnika Schrammla.

A skoro lewica nie przyjęła ofiarowanego sobie trzeciego miejsca w prezydyum, został wybrany na to miejsce ponownie poseł Lupul.

Po ogłoszeniu wyboru p. Piętaka, Niemcy zaczęli huczeć i hałasować. Szczególnie Wolf i Schoenerer krzyczeli jak opętani. Ostatecznie przeważyły brawa i oklaski prawicy. I da Bóg, będzie tak i dalej — a mianowicie rozważna, spokojna i sprawiedliwa, nikogo nie prowokująca polityka prawicy przeważy w Austryi i stale i trwale!

Kierownik ministerstwa skarbu, dr. Kniaziołucki istotnie pięknie rozpoczyna urzędowanie: na środowem posiedzeniu wniósł projekt zniesienia stempla dziennikarskiego, a dziś zapowiedział minister kolei dr. Wittek, iż dzięki życzliwemu poparciu sprawy tej przez p. Kniaziołuckiego może zapowiedzieć podwyższenie płac urzędnikom kolejowym od 1 listopada br. Gdy jeden z posłów gratulował z tego powodu p. Kniaziołuckiemu, p. Kniaziołucki odpowiedział:

— Mnie, proszę pana, sprawiło to największą przyjemność, iż mogłem podpisać akt zawierający przyznanie lepszej płacy urzędnikom kolejowym, gdyż nie zapominam, że byłem także kolejnikiem!

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.)

Wiedeń 21 października.

Okazuje się obecnie, iż szalony wniosek Taniaczkiewicza i Okuniewskiego o wprowadzenie języka niemieckiego w administracyi galicyjskiej nawet przez Wolfa podpisany nie został Wolf z początku miał im wprawdzie obiecywać, później jednak oświadczył, iż takiego wniosku nie podpisze.

Praga 21 października.

W sprawie wyborów do rady miejskiej w Pradze przyszło do kompromisu pomiędzy Staroczechami a Młodoczechami. Tylko stronnictwo radykalne uchwaliło postawić własnych kandydatów.

Wiedeń 21 października.

Rektor uniwersytecki wydał ogłoszenie do młodzieży, w którem ubolewa nad wczorajszą demonstracyą na wykładzie wstępnym profesora Hirna i wyraża nadzieję, że tego rodzaju sceny się nie powtórzą.

Rektor upomina młodzież uniwersytecką, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie przyczyniła się do utrzymania spokoju i porządku i grozi, że w razie powtórzenia się demonstracyi, sprawcy jej i uczestnicy sami sobie przykre następstwa przypisać będą musieli.

(Do skandalicznych scen przyszło tak: Na wczoraj zapowiedziany był pierwszy wykład nowo mianowanego profesora dr. Hirna z Insbruku. Dr. Hirn, który jest jednym z wybitnych członków katolickiego stronnictwa ludowego, miał przeciwko sobie cały niemiecko narodowy Tyrol. Antagonizm ten przeniósł sie i do Wiednia. Rektor dowiedziawszy się, iż przygotowują się demonstracye, sam wprowadził prof. Hirna do sali i prosił studentów, by zachowywali się spokojnie, gdyż Hirn to mąż wielkiej nauki i chluba niemieckiego narodu. Już mowę rektora przerywali studenci okrzykami. Kiedy rektor odszedł, a prof. Hirn rozpocząć chciał wykłady, powstał piekielny hałas, wołano „hinaus“ itd. Prof. Hirn, nie mogąc skończyć wykładu, wyszedł z sali prześladowany przez studentów na korytarzu wołaniem „Pfaffenknecht!“ itd.

Równocześnie ujęli się za znieważonym profesorem studenci katoliccy i przyszło do awantury w której studenci liberalni pozostali na placu zwycięzcami).

Demonstracye czeskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Łuny 21 października.

Starosta Hruska z wskutek ran otrzymanych podczas onegdajszych ekscesów uznany został za niezdolnego do służby. Z 35 żandarmów, którzy onegdaj interweniowali 6 jest ciężko rannych a jeden lekko. Wczoraj przybyło do Łunu pół szwadrona dragonów.

Praga 21 października.

Z uwięzionych przedwczoraj pięciu demonstrantów odstawiono do sądu karnego pod zarzutem zbiegowiska, a jednego za usiłowane podłożenie ognia. Cztery osoby ukarano policyjnie aresztem od dni 3 do 6. — W Łunach odbyły się wczoraj wieczorem znowu demonstracye, przyczem w kilku domach żydowskich powybijano szyby. Gdy się pokazał patrol konnicy, tłum pierzchnął. — W Trnawie wczoraj wieczorem zgromadziło się na rynku kilkuset ludzi, stawiając opór policyi i żandarmom. Dopiero kompania piechoty rozprószyła tłum — cztery osoby aresztowano. — Z Aupicu donoszą również o ekscesach antysemickich.

Rada państwa.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Wiedeń 21 października.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych austr. rady państwa p. Pacak zapytał rząd, czy skłonny jest przedłożyć do najwyższej sankcyi ustawy w sprawie używania obu języków krajowych w autonomicznych władzach królestwa czeskiego, oraz w sprawie prawnego uregulowania publicznego szkolnictwa w mięszanych pod względem narodowym krajach. Interpelanci wskazują na to, że oba te projekty ustawy zostały zredagowane w ten sposób, iż z nadzwyczajną skrupulatnością przestrzegają prawa innych narodów.

P. Swieży przedłożył nagły wniosek w sprawie zaradzenia niedostatkowi, spowodowanemu klęskami elementarnemi, p. Krempa interpelował rząd, czy będzie otwarte gimnazyum w Mielcu, p. Szajer przedłożył wnioski co do równouprawnienia żandarmów z pod oficerami armii pod względem konsensów małżeńskich, dalej polepszenia doli organistów i dyaków, a następnie co do zaprowadzenia przymusowej asekuracyi dla ludności wiejskiej w Galicyi, zniesienia notaryatów i wreszcie zniesienia myta.

P. dr. Piętak, wybrany I wiceprezydentem, wygłosił następującą mowę, przerywaną nieustannie hałasami po stronie lewicy: Wysoka Izbo! P. Mayreder: Niech mówi po polsku a wtenczas zachowamy się spokojnie! P. Leopoldsteiner: Niech mówi *usque ad finem*! P. Pessler: Opowiedz nam pan coś o galicyjskiej kasie oszczędności! p. Bielohlavek: Parobek żydowski niech milczy!) Wysoka izba raczy przyjąć najgorętsze podziękowanie za zaszczyt jaki mnie wyrządziła, wybierając I wiceprezydentem (Lewica przerywa znowu gwałtownie mowcy; z ław antysemitów odzywają się okrzyki „Parobek żydowski!“).

Jestem świadom tego zupełnie, iż wysokiego stanowiska w prezydyum nie zawdzięczam ani skromnej mojej parlamentarnej działalności, ani też krótkiemu parlamentarnemu memu doświadczeniu, lecz jedynie i wyłącznie panującym chwilowo w tej izbie stosunkom. To przeświadczenie o moich słabych siłach, niemniej niezdeklarowany stan rzeczy w izbie napełniają mnie największą troską, czy podołam temu ciężkiemu zadaniu, jakie przyjąć muszę na siebie. Wszakże wola Wysokiej Izby która ujawniła się w większości głosów danych na mnie, jest dla mnie rozkazem. Jestem mu posłuszny, zapewniając, iż pragnę jak najusilniej postępować w prezydyum izby z zupełną objektywnością i bezstronnością, a niemniej ściśle i zgodnie z regulaminem. Do tego zapewnienia dołączam najserdeczniejszą prośbę o pobłażliwość przynajmniej w pierwszych tygodniach miodowych... (Głosy z lewicy: Skończyć!). Gdybym miał popełnić jaki błąd, to niech Wysoka Izba z góry będzie przekonaną, że stało się to nie ze złej woli, lecz jedynie z braku potrzebnej rutyny. Bość w zastosowywaniu regulaminu izbowego dochodzi się do wprawy po pewnym dopiero czasie. Jeszcze raz najgorętsze podziękowanie. (Gromkie brawa i oklaski z ław prawicy, a różne okrzyki na lewicy).

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 21 października.

Izba gmin przyjęła wczoraj zaproponowany przez Balfoura adres, dziękujący królowej za orędzie w sprawie wcielenia milicyi do armii. Po odrzuceniu dodatkowego wniosku Dillona, że wcielenie to było niepotrzebne, uchwalono etat dodatkowy na utrzymanie 35.000 żołnierzy. Sekretarz parlamentu Wyndham odczytał depeszę z zawiadomieniem, że obóz w Glencoe był od rana ostrzeliwany przez 45 dział, ustawionych na sąsiedniem wzgórzu, akcya ta jednak nie wyrządziła żadnej dotkliwej szkody. Piechota posunęła się naprzód i zajęła po kilkugodzinnej gwałtownej walce stanowiska Boerów, które na razie zdawały się niemożliwemi do zdobycia. Nieprzyjaciel cofnął się we wschodnim kierunku. (Huczne oklaski). Kawalerya i artylerya znajdują się jeszcze poza obrębem obozu,. straty Anglików znaczne i dotkliwe, generał Symons ciężko ranny. Siły Boerów wynosiły 4.000 ludzi.

Petersburg 21 października.

Dzienniki żądają wysłania oddziałów czerwonego krzyża do Transvaalu. Wkrótce ma nastąpić decyzya co do wysłania rosyjskich pociągów sanitarnych.

Dziennik „Rosya“ twierdzi, że otrzymał znaczne zasiłki pieniężne na utworzenie rosyjskiego pułku ochotników na pomoc Boerom. Inne dzienniki rosyjskie również wyrażają sympatyę Transvaalowi.

„Moskowskija Wiedomosti“ piszą: Obecna chwila ułatwia dojście do skutku umowy między Niemcami a Francyą. Zarówno w Berlinie jak w Paryżu można być przekonanym, że wszystko, coby mogło przeszkodzić Anglikom w ich zaborczych planach w Afryce, dozna ze strony Rosyi największego poparcia.

Londyn 21 października.

Dzienniki wieczorne donoszą z obozu w Glencoe pod datą wczorajszą: Pozycya Boerów została o godzinie 8 minut 25 rano po zaciętej walce opanowaną przyczem zabrano im 5 armat.

Londyn 21 października.

Jak donosi „Biuro Reutera“, ministerstwo wojny otrzymało depeszę, że komendant wojsk angielskich w Glencoe Symons w walce z Boerami został zraniony. Ogółem atakowało obóz w Glencoe około 9.000 Boerów.

Londyn 21 października.

Urzędowa depesza z Ladysmithu pod datą wczorajszą o godz. $^{3}/_{4}$ 11 przed południem donosi: Wedle raportów z Glencoe, 2 pułki piechoty angielskiej atakują kopiec, na którym ustawiła się artylerya Boerów. Artylerya angielska doszła do 300 metrów wysokości. Patrole donoszą, że wymaszerowało ogółem 9.000 Boerow. Wysłano naprzeciw nich angielskie baterye.

Londyn 21 października.

„Biuro Reutera“ donosi z Ladysmithu pod datą wczorajszą, że artylerya Boerów zaczęła ostrzeliwać Dundee.

To samo biuro donosi z Capetownu pod datą wczorajszą: Obóz w Glencoe w tej chwili atakuje znaczna liczba Boerów, którzy ustawili armaty na kopcu położonym w pobliżu miasta i ztamtąd rozpoczęli ogień. W tej chwili walka jest ogólna.

Ladysmith 21 października.

Przedwczoraj walczono przez cały dzień. Karabinierzy i konni strzelcy musieli wieczorem cofnąć się pod osłoną dział marynarskich przed przeważnemi siłami Boerów i powrócili tutaj. Jeden żołnierz ranny a jeden oficer zaginął.

Southampton 21 października.

Odpłynęło stąd do Afryki południowej 5 parowców transportowych, na których pokładzie znajduje się ogółem 5.000 wojska.

Londyn 21 października.

Izba gmin uchwaliła 271 głosami przeciwko 32, dodatkowy kredyt w wysokości 10 milionów funtów sterlingów na cele wojenne. W ciągu dyskusyi odczytał lord Balfour telegram z doniesieniem, iż w bitwie pod Glencoe został generał Symons śmiertelnie zraniony. Wiadomość tę przyjęli posłowie zdjęciem kapeluszów.

„Standard“ ogłasza telegram z obozu pod Glencoe, datowany wczoraj w południe, który brzmi: W tej chwili walka jeszcze trwa, klęska nieprzyjaciół zupełna, zdaje się, że Boerowie chcą rzucić się do ucieczki. Nasze straty wynoszą około 300 zabitych i rannych, straty Boerów są trzy razy tak wielkie.

Londyn 21 października.

Dziennik „Standard“ zamieszcza telegram pod datą wczorajszą z obozu pod Glencoe: „Anglicy odcięli Boerom zupełnie drogę do odwrotu, tak, iż tylko mała część Boerów zdołała uciec“.

Londyn 21 października.

Krąży tu niepotwierdzona pogłoska, że rząd ma zamiar po ukończeniu wojny z Transvaalem utworzyć w Afryce południowej pięć państw federacyjnych a mianowicie: Cap, Natal, Transvaal, Rhodesya i jedno państwo wolne—pod wspólną nazwą „Dominion of South Afrika“. Siedzibą parlamentu związkowego ma być Capetown.

Dział ekonomiczny.

— **W sprawie mleczarstwa.** Na posiedzeniu wydziału tow. „Kółek rolniczych“ po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, referowanych przez sekretarza głównego zarządu dra Kulczyckiego, uchwalono, na wniosek prezesa „Kółek“ p. Artura Zarembу-Cieleckiego, wybrać komisyę któraby opracowała referat o sprawie poprawienia mleczarstwa w naszym kraju. Referat ten ma posłużyć jako substrat dla ankiety, która w tej sprawie ma być zwołaną. Do komisyi tej, z prawem kooptacyi, wybrano pp: dra Stefczyka, Rylskiego z wydziału kraj. i prof. Pawlika z Dublan. Ponadto uchwalono uprosić prof. Głąbińskiego o wypracowanie referatu „o przymusowem ubezpieczaniu od ognia“. Referat ten będzie przedłożony „Kołu polskiemu“ z prośbą o poparcie tej sprawy.

— **Upadłości.** Sąd obwodowy jako handlowy w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Franciszka Poleka, kupca towarów korzennych w Zaleszczykach.

Wiadomości giełdowe

— **Berlin** d. 21 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169 55. Spirytus 43 60 do —·— Austryackie kredyty — — Disc. Commandit —·—·

— **Frankfurt** d. 21 października. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 228 10 kolej państwowa 138 10, alpiny 000 —, Disconto 199 —. Laura 247·—.

— **Paryż** d. 21 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·42. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 24·60.

Wiedeń d. 21 października. (Telegram Gaz. Nar.). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 366 00 węgierskie zakład. kredyt 367 00, Anglobanku 150 0 ·, Unionbanku 304 00, Banku dla krajów koronnych 236 00, Bankvereinu 269 —, Boden-credit 450 —, Gal. Banku hipot. 000 —, koleji państwowych 326 75, kol. południowej 71 75 tramwaju 445.—, kolei Elbethal 249 00, kolei północnej 000 —, kolei czerniowiecka 269·—, alpiny 267 —, Rima Muranya 337·75, pragskiego tow żel 1340·—, fabryki broni 194 —, tureckie tytoniowe 134·00, oblig. węg. indemniz. 93 80, renta majowa 99 50, austr. renta koronowa 99 45 węg. renta koronowa 95·00, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·15, 4-procent. listy banku krajow. 96 50, 4½-procent. listy banku krajow. 99 70, 4-procent. listy banku hipoteczn. 94 00 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·00, 5-procentow, listy zast. bank hipoteczn. 110· —, 4-procent gal. oblig. propinac. 95 40, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94 40 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92 50, losy tureckie 58 20, marki 58·97, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·15 do 8·30, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·30 do 6·—, owies na terminy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·60, jęczmień nowy 0·— do 0·00—, groch do gotowania 5·75 do 6·75 wyka 4·30 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, breczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 30·— do 45·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·40 do 5·70, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 10·75 groch pastewny 5·75 do 6·5·, do gotowania 0·00 do 00·—. Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·— do 16·50 warranty —·— do —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 21 października.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Z powodu braku chęci do kupna ze strony młynów miejscowych obroty były wogóle bar zo małe; jednakowż w cenach, z wyjątkiem gorszych gatunków pszenicy które znowu od 5—10 centów obniżyły się nie zaszły rzeczywiste różnice.

Płacono: pszenicę białą 8·30 do 8·85 złr., czerwoną 8·25 do 8·75 złr. żółtą 8·25 do 8·75 złr. żyto 6·4· do 7·20 złr. jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr. na krupy 5·40 do 6 — złr. owies stary 5·35 do 6· - złr. owies nowy 5·35 do 5·65 złr rzepak 11·— do 11·40 złr. konica czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** dnia 21 października Cukier surowy 12·25 do —·— Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 20 — do —·—.

Wiedeń dnia 21 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·33 do 8 39, na wiosnę 8·77 do 8·68 żyto na jesień 6 92 do 6·93, na wiosnę 7·22 do 7 23 kukurudza na październik 5·57 do 5·59, na listopad 5.66 do 5.67, maj-czerwiec 5·36 do 5·38, owies na jesień 5 25 do 5·26, na wiosnę 5·63 do 5 65, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12 70, na styczeń-luty 00 00 do 00 00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.

Pogoda: mgła.

Budapeszt dnia 21 października.

Notowano pszenicę na październik 8 13 do 8·14, na kwiecień 1900 roku 8 52 do 8 53. żyto na październik 6·45 do 6 49, na kwiecień 1900 roku 6 88 do 6 89, owies na październik 5·11 do 5 12, na kwiecień 1900 r. 5 33 do 5·35, kukurudza na maj 1900 r. 4·90 do 4 92 rzepak na sierpień 1900 roku 11 75 do 11 85.

Oferty na pszenice dostateczne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.